Nr. 288. Czwartek 18 grudnia 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu poza Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

INTEGRALNA CZĘŚĆ RZPLITEJ.

Sosnowiec, 18 grudnia.

Chcąc wyjaśnić dobrze rolę kresów w życiu państwa naszego (i wogóle każdego), musimy sięgnąć do pojęcia terytorjum tego państwa i narodu, który je zamieszkuje. Jedynie brak wyjaśnienia tych pojęć i mocnego ugruntowania ich w powszechnej opinji umożliwia powstawanie tego rodzaju poglądów, które wprost kwestjonują przynależność kresów do Rzeczypospolitej.

Zupełnie jasnem i niewymagającem przekonywania jest zdanie, że bogactwem narodu jest jego historja i jego państwa. Państwo może ulegać różnym zmianom i pod względem wewnętrznym i co do granic i co do zasobów, natomiast niezmienną i wiecznie trwającą jest historja. To też, rozpatrując różne sprawy w chwili dzisiejszej, różne programy działania, układanie planów, nie możemy i nie powinniśmy dokonywać tej czynności w odniesieniu do stosunków współczesnych, ale także i to koniecznie sięgać musimy do tych niezniszczalnych wartości, jakie pozostawiła nam historja.

Nie jesteśmy dziećmi, aby nie widzieć, co w przeszłości naszej było złe, ale też nie wolno nam zamykać oczu na to, że mamy pewne dziedzictwo, wyrosłe w ciągu tysiąca ubiegłych lat i że liczyć się z niem powinniśmy.

Nasza linja rozwojowa nakreślona jest oddawna nie naszą ręką i nie nasza ręka ją zmienia. Ta linja każe nam nieść kaganiec oświaty i wielkie wartości kulturalne na wschód i nieść je nie na ostrzu miecza ani gwałtem, ale właśnie dobrą wolą i wielką tolerancją.

I czy ten będzie rząd polski, czy inny, zawsze wszelkie jego działanie musi w skutkach swoich sprowadzać się do tej linji naszych zadań dziejowych. Nawet wówczas, gdy władze rządowe zechcą odrzucić pewną ziemię dla mrzonek i urojeń, niedostosowanych do naszych potrzeb dziejowych — w ostateczności program narodowego rozwoju zwycięży (n.p. sprawa wileńszczyzny).

To też, mówiąc o kresach, nie wolno brać pod uwagę jednej tylko rzeczy: stosunków liczb ludności.

Powiedzmy to wyraźnie — nie wyłącznie tylko liczba ludności, przyznającej się albo namawianej do przyznawania się do takiej czy innej narodowości, decyduje o obliczu danej ziemi. Integralną częścią tego kraju jest także jego stan kulturalny, jest panująca tam cywilizacja, są wszelkie stosunki gospodarcze i geograficzne.

Dlatego właśnie kresy są ziemiami polskiemi.

Niewątpliwie lepiej, a raczej łatwiej byłoby rozstrząsać ich zagadnienie, gdyby ludność kresów była w olbrzymiej większości polska. Naogół ludzie wolą bijące w oczy dowody, ... przyzwyczaili się wszyscy do powierzchownych sądów, więc nie lubią zgłębiania pewnych zagadnień, nie chcą poprostu zastanawiać się.

A jednak ta rzecz musi uderzyć każdego, choćby trochę myślącego człowieka. I każdy, kto zechce być objektywnym w swym sądzie, kto nie będzie ulegał pewnym z góry nakreślonym opinjom, musi zastanowić się nad taką okolicznością.

Polska, kraj niewątpliwie telerancyjny, tolerancyjny aż do przesady, objęła swą władzą ziemie, mające także powiaty o większości zaludnienia, nie przyznającego się do narodowości polskiej, zaludnienia obcego panującej religji i — dopóki czynniki administracyjne nie popsuły atmosfery — ludność ta była zadowolona ze swego losu, cieszyła się z polskich rządów.

Więc musi nasunąć się pytanie: dlaczego te ziemie należą do państwa polskiego. Czy rząd polski, sprawujący nad niemi władzę, odgrywa rolę gnębiciela w stosunku do tej ludności!

Nie możnaby pogodzić z sobą ani unji horodelskiej, ani udziału polaków w walkach o niepodległość Ameryki — z tym domniemanym rysem imperjalistycznego rządzenia obcemi ludźmi. Przeciwnie, jak wyrazem natury polskiej były wszystkie nasze odruchy w obronie uciśnionych, taksamo naturalną jest rzeczą, zupełnie zgodną z duchem narodu, władanie ziemiami kresowemi. Nie trzeba tylko wyobrażać sobie, że państwo nie jest tworem żywym, że ono jest instytucją społeczną.

Państwo też ma swoje potrzeby, ono też jest organizmem, mającym swe życie i tego życie konieczności. Taką właśnie koniecznością jest posiadanie przez nie kresów. I jeśli naród w całości swej dążył do stworzenia państwa, to musiał dążyć do takiego państwa, które ma warunki życia.

Temi warunkami są: możność nieskrępowanego gospodarczego rozwoju, zapewnienie bezpieczeństwa granic, posiadanie źródeł siły ludzkiej.

Że właśnie kresy, mające olbrzymie zapasy surowca i skarbów ziemnych (Małopolska, Śląsk) spełniają wobec Rzeczypospolitej zadanie zapewnienia państwu nieskrępowanego rozwoju gospodarczego, o tem nie trzeba długo mówić. Jest to tak jasne a dla państwa tak ważne, że ten jeden motyw wystarczyłby, aby zakończyć dyskusję w sprawie naturalnej przynależności ich do państwa.

Również zapewnienie obrony granic jest rzeczą zupełnie jasną i zwłaszcza pewne obszary kresowe bardzo wybitnie grają rolę przedmurza całego państwa.

Ale szczególnie chcemy zwrócić uwagę na niezrównaną wprost wartość kresów, jako źródła wybitnych w Polsce ludzi. Właśnie stamtąd, z tych kresowych ziem pochodzili Żółkiewscy, Sobiescy, Chodkiewicze Słowacki, Mickiewicz, Kościuszko. Właśnie tam najsilniejsze rodziły się indywidualności, które znaczyły dzieje nasze stygmatem istotnej wartości i podnosiły kulturę narodu i jego znaczenia w świecie.

Już to samo jest dowodem, że to nie obca nam, nie przemocą trzymana w orbicie polskich krajów ziemia — ale najbardziej nasza, więc nie wolno nam nawet

dopuszczać myśli o niepewnych podstawach jej przynależności do Polski.

Kresy są i pozostaną polskie przez swą przeszłość, przez nierozerwalny związek gospodarczy z całością Rzeczypospolitej, przez ożywczego ducha, którym byli natchnieni ich synowie — a najlepsi obywatele Polski.

Tadeusz Uhma.

Ulica w Konstantynopolu.

(Oryginalna korespondencja „Iskry").

Konstantynopol, w grudniu.

Jeżeli po nocy już o godz. 6 rano obudzi cię rozdzierający duszę krzyk ulicy, nie trzeba się przerażać. Życiu twojemu nic nie grozi!

To tylko wyszedł na ulicę do swej codziennej roboty handlarz obwarzankami i grzecznie zaleca swój towar. Za nim idzie „sudża" ze świeżą wodą, dalej biegną handlarze, sprzedający owoce, pomidory, wstążki, ciastka, bułki, miotły, szczotki do butów, chałwę, pantofle...

Ryczą w niebogłosy handlarze uliczni, jakby z nich kto skórę żywcem obdzierał, a między nimi są i tacy, którzy kawę gorącą sprzedają w szklaneczkach, wstawiając je do spuszczonych po nią przez grzeszynki nawet z 5-go piętra koszyczków, bo lepiej przecież nie schodzić po schodach.

Brzmi przeto prawie od samego świtu przeraźliwy krzyk z mocnych płuc, a jeden handlarz stara się przekrzyczeć drugiego. Który zaś z nich nie dowierza swemu głosowi, ten dzwoni jeszcze w dzwoneczek, by zostać zauważonym.

Dopiero koło południa przycicha ulica, bo handlarze umęczeni kilkogodzinnym krzykiem już posiadali na kraju chodników i tylko tu i ówdzie niektóry z nich podniesie wrzawę na widok przechodnia, w którym dopatrzy się swego klijenta.

Z handelesami idą w zawody dmące w swe dźwięczne trąbki automobile i dzwoniące bezustanku tramwaje. Przeraźliwiej niż gdzieindziej wrzeszczą również chłopcy, sprzedający gazety. A od tej wrzawy uszy mogą spuchnąć, drżą nawet cienkie jakby z papieru ściany domów. A zewsząd opadają przechodnia okrzyki:

— Taze semit! (świeże obwarzanki). Taze sul (świeża woda).

Minął już dzień i słońce chyli się ku zachodowi, krwawiąc w falach morza. Już zmierzcha. Handelesi rozsiedli się na krzesłach, przykleili do nich świece i przywiesili latarnie i handel kipi aż do późnej nocy. Tyle krzyku i do czego? Ten handlarz rozłożył dwa brudne kawałki solonej ryby, ów dwie cebule, trzeci kilka kawałków wstążki, a krzycząc, gestykulując i dzwoniąc, traci energji tyle, iżby w zupełności wystarczyło na obroty wielkiego domu handlowego.

Ileż chytrości mieści się w w kalkulacji tych małych kramików! Wschodni kupiec chce bowiem zawsze oszukać swego klijenta, ale jak go oszukać? Nie na miarze lub wadze, lecz jak należy zamiast wrony sprzedać krowę, zamiast paczki tytoniu ziółka na kaszel, zamiast mleka szklankę wody. Jednem słowem fantazja tych nierobów jest niedościgła.

Pewien właściciel drukarni przybył do Konstantynopola po farbę i opowiadał potem, jak miejscowy kupiec grek zamiast czarnej farby proponował mu jakąś białą żelatynę i zapewniał uroczyście, nie szczędząc zaklęć, że to wszystko jedno, a nawet pokazywał jakieś świadczące o tem papiery, których zresztą — jak grek sumiennie zapewnił — nikt w całym K-polu nie umiał przeczytać.

Wzdłuż ulic kupieckich i straganiarskich rozbrzmiewa istna wieża Babel, bo handlarz tutejszy mówi wszystkimi językami, co jest zaletą kupiecką, gdyż wszystkimi mówi odrazu, wplatając mieszaninę różnojęzycznych wyrazów, najchętniej używając modnego dziś słowa:

— Choroszo!

Wyraz ten rozlega się wszędzie, można go usłyszeć na bazarze od handlarza zapewniającego o dobroci swego towaru, w każdym sklepiku, w restauracji i negr w szantanie tańczący wyrzuci z poza białych zębów modne:

— Kriszo!

Przynieśli do K-pola ten wyraz uciekinierzy rosyjscy, dla których po ucieczce z piekła bolszewickiego wszystko tu wydało się dobrem. Dziś u rosjan wyraz ten stał się już niemodnym, ale wszedł niepodzielnie do żargonu tutejszych kupców.

Ale już noc głucha zapadła. Stukając laską o bruk, przechadza się nocny stróż, a gdy się zdarzy alarm pożarowy, bez którego prawie żadna noc nie obejdzie się, wówczas cerber czuwający drze się rozpaczliwie i przeciągle, a zbudzeni mieszkańcy dowiadują się przez okna, że pożar wybuchł na... drugim końcu miasta.

A potem znów cisza zalega aż do godz. 6 rano. I znów na mieście zjawia się kohorta wrzaskliwych handlarzy.

W. P cka

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Kilkuset oficerów i żołnierzy ukraińców, przebywających dotychczas w Czechosłowacji, przeszło częściowo do bolszewji, część zaś znalazła schronienie w Królewcu i okolicy szczególnie w dobrach junkierskich.

Królewiec stał się tym sposobem centrum przeciwpolskiej agitacji ukraińców.

Stąd wyszła też inicjatywa urządzenia specjalnego biura propagandy przeciwpolskiej w Monachjum. W biurze tem mają być ukraińcy w pierwszym rzędzie zatrudnieni.

— Ostatnie wiadomości, nadchodzące z placu boju, donoszą, że posterunek hiszpański w Aicaca — Seigur złożony z 60 ludzi został przez nowopowstały szczep Audjera zaatakowany, 15 hiszpanów zostało zabitych, reszta dostała się do niewoli. Między akcją Audjera i wojskiem Abdela istnieje ścisła kooperacja.

— Lord Curzon oświadczył, że przybyło do Anglii przeszło 300 obywateli sowieckich w charakterze członków przedstawicielstwa dyplomatycznego i misji handlowych. Rząd angielski — mówił lord Curzon — nie zawaha się zrobić użytku z przysługującego mu prawa wydalenia tych osób, które usiłowałyby występować przeciwko istniejącemu w Anglji stanowi rzeczy.

— W roku zeszłym udzielono Rosji pozwolenia na wywóz materiału wojennego, mianowicie 600 karabinów maszynowych. W tym roku rząd Baldwina zamierza cofnąć to pozwolenie.

— „Daily Express" donosi z Barcelony, że według wiadomości urzędowych dyrektorjat hiszpański postanowił ostatecznie nie ustępować i nie przekazywać władzy rządom cywilnym. Wzburzenie ludności i wojska w związku z wypadkami w Marokko wzmaga się coraz bardziej.

— Stan zdrowia Herriota polepsza się w dalszym ciągu, wymaga jednak nadal pozostawania premjera w łóżku.

POSIEDZENIE SEJMU.

Sejm nie wyda b. ministra Kucharskiego trybunałowi stanu.

Warszawa, 17 grudnia.

(Przez telefon)

Dziś, o g. 11 i pół rano sejm przystąpił do dalszego ciągu przerwanych wczoraj obrad o wydanie trybunałowi stanu b. ministra Kucharskiego.

Poseł Ballin (n. p. chłopska) oświadczył, że nie wierzy, aby p. Kucharskiego wydano sądom. Ręka sprawiedliwości go nie dosięgnie.

Poseł Brodacki (piast) oświadcza, że klub jego wstrzymuje się od głosowania, ponieważ uważa, że sprawa nie jest jeszcze dojrzała i brak jest materjału dowodowego.

Poseł Marek (p. p. s.) domaga się wydania p. Kucharskiego sądowi.

W czasie mowy posła Marka doszło do zatargu pomiędzy posłem Kozłowskim (zw. l. n.) a posłem Bartlem (wyzwolenie). Powstał tumult, zgiełk i wrzawa. Poseł Kozłowski dotarł do trybuny, aby złożyć jakieś oświadczenie, ale wskutek ogólnego krzyku nic powiedzieć nie zdołał.

Dopiero mówca, poseł Marek zapanował nad burzą i stwierdził, że poseł Kozłowski złożył oświadczenie, iż nie miał zamiaru posła Bartla obrażać. Na tem incydent się skończył.

Przystąpiono do głosowania imiennego. Za wydaniem p. Kucharskiego głosowało 175 posłów, przeciw wydaniu 139, kartek białych oddano 32.

Wobec tego, że dla wydania sądowi potrzeba kwalifikowanej 3/5 większości głosów, wniosek o wydanie b. ministra Kucharskiego został formalnie odrzucony.

Przesilenie zażegnane...

Warszawa, 17 grudnia.

(Przez telefon.)

Sprawa przesilenia rządowego, powstałego na skutek komisji skarbowej dziś nie przedstawia się tak poważnie.

W czasie dzisiejszego plenarnego posiedzenia sejmowego obradowały kluby i zdecydowane zgodzić się na udzielenie rządowi 2 miesięcznego prowizorjum.

W ten sposób przesilenie zostało zażegnane.

SKAZANIEC.

ROMANS.

23

Odezwała się więc pewnego dnia zdziwiona Helena:

— Zaledwie uszom moim wierzę, słysząc, że pan byłeś misjonarzem.

Ale spojrzawszy na młodego pastora, przykro się jej zrobiło i dodała:

— Nie bierz mi pan za złe słów nierozważnych, których żałuję.

— O, nie żałuj pani — odparł Hazel. — Oczywiście, że nie mam zdolności misjonarskich, bo gdyby nie to, to nie byłbym tutaj na pokładzie tego okrętu.

Miss Rolletson spojrzała nań uprzejmie, nic jednak nie rzekłszy. Ale odpowiedź pana Hazel i wyraz twarzy, przekonały ją, że wolny był od wszelkiej próżności i wcale nie drażliwy.

Tak płynęły dnie, jednostajne, a gdyby nie towarzystwo niewyczerpanego w pomysłach pana Hazel, byłyby nawet śmiertelnie nudne. Skromność, idąca w parze z prawdziwą wiedzą, czyniła zeń miłego towarzysza, niemego, dopóki zapytaniem jakiem nie rozwiązano mu usta. Cicha woda brzegi rwie, nie zawsze jednak w znaczeniu, jakoby człowiek cichy był szkodliwym. Pogadanka pana Hazel z lekarzem okrętowym wyrwała temu ostatniemu prawdziwy okrzyk podziwienia z piersi, przekonał się bowiem, że młody duchowny przerastał go o całą głowę w nauce chemji. Helena nie rozumiała wprawdzie ani słowa z tej dysputy uczonej, ale czytała w wyrazie twarzy zapaśników, który z nich został zwycięzcą.

Pewnego dnia, po dziesięciodniowej podróży pod niebem dżdżystem, wyjaśniło się na chwilę.

Hazel zwrócił uwagę sternika, jak dobrze byłoby korzystać z chwilowej pogody, która nie potrwa dłużej jak godzinę, ale Wylie odpowiedział na to opryskliwie. Hazel zatem poszedł do kajuty kapitana, którego jednak zastał w łóżku, zapitego na śmierć.

Na stoliku leżały niektóre potrzebne instrumenta do przedsięwzięcia spostrzeżeń, nieuniknionych na morzu.

Hazel szukał jeszcze za chronometrami, nie znalazłszy ich jednak, zabrał co było pod ręką i wyszedł na pokład.

— Panie Wylie — zagadnął tu sternika — potrzeba mi klucza od skrzynki, w której schowane są chronometry.

— Mogę panu służyć chronometrem — odezwała się na to Helena naiwnie.

Hazel uśmiechnął się i wyjaśnił, że zegar okrętowy musi wskazywać akuratnie każdą chwilę, w której się przedsiębierze badanie w celu poznania szerokości i długości geograficznej. Z tem wszystkiem zegarek miss Heleny Rolletson był dziełem mistrzowskiem Frodshama, bo był to prezent od Wardlawa.

Pan Hazel więc powtórnie zwrócił się do sternika żądając chronometrów marynarskich i map morskich, ale Wylie odparł:

— Mnie się zdaje, mój panie, że pan za wiele sobie pozwalasz, wertując bez ceremonji księgi okrętowe i instrumenty.

— Przez dziesięć dni nie przedsiębrał nikt spostrzeżeń — odparł Hazel — przyznasz pan, że trzebaby wiedzieć, gdzie się właściwie znajdujemy.

— Już on panu powie, gdzie się pan znajdujesz, skoro przyjdzie na pokład — odburknął znowu Wylie.

Hazel zbliżył się do sternika i szepnął mu na ucho:

— Kapitan leży spity bez pamięci, nie zniewalaj mię pan zatem, ażebym zapamiętał o tem i doniósł za powrotem do Anglji przedsiębiorstwu żeglugi.

Wylie spojrzał skonfundowany na młodego człowieka i wybiegł z pokładu, ażeby przynieść czego żądano.

Niebawem, ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, tajemniczy pan Hazel rozłożył mapy morskie, ustawił instrumenty i podyktował: Długość wschodnia 146°, szerokość południowa 39° — 24'. Od wyspy Oparo jesteśmy oddaleni o 420 mil, a te mgły od południa są wskazówką zimnych prądów podwodnych.

Poczem, oddawszy przyrządy sternikowi, spytał:

— Może pan schowasz notatkę dla kapitana, który spostrzeżenia takie zapisuje pewnie w pamiętniku?

Wylie zabrał przyrządy; majtkowie, zaspokoiwszy ciekawość, cofnęli się znowu do rufy (rufa, przód okrętu), a miss Helena Rolletson zwróciła niebieskie oczy z podziwieniem i uwielbieniem prawie na młodego duchownego.

W kilka dni później zgadało się coś o wdzięczności, na co pan Hazel odezwał się:

— Dziwią mię ludzie, a nawet przyznam się, nie lubię takich, którzy mówią dużo o wdzięczności i poczytują to za pewien rodzaj ciężaru. Co do mnie, zaciągnąłem był raz tego rodzaju dług, ale wywiązanie się z niego było dla mnie prawdziwą rozkoszą.

— Może pan żyłeś nadzieją odpłacenia się sowicie? — spytała Helena.

— Tak, żyłem tą nadzieją wbrew wszelkim nieprzyjaznym okolicznościom.

— Jak pan sądzisz, czy ludzie wogóle są wdzięczni?

— Zdaje mi się, że niewdzięczni — odparł Hazel.

— Ja zaś sądzę przeciwnie — mówiła Helena. — Przynajmniej doświadczyłam tego na sobie, bo doczekałam się raz wdzięczności nawet ze strony skazańca. Był to jakiś nieszczęśliwy, deportowany; prosił ojca mego, ażeby go przyjął za ogrodnika, co się też stało.

(C. d. n.)

Znów napad bandy dywersyjnej.

Krzemieniec, 17 grudnia.

(Przez telefon)

Dnia 15 b. m. banda złożona z 30 ludzi, uzbrojona w karabiny maszynowe i ręczne dokonała napadu na majątek Zabórce, będący własnością posła Jałowickiego, a położony o 3 kilometry od granicy.

Banda zrabowała 20 koni, wozy i uprząż i uszła nie schwytana za kordon graniczny.

Głosy czytelników.

Dlaczego upada polskie rzemiosło i handel.

W odpowiedzi na artykuł „Iskry" w Nr. 279 pod tytułem „Sprawy kupiectwa polskiego".

Pomimo kilkakrotnych uwag dziennika „Iskry", tej sprawie poświęconych, nic się nie zmienia na lepsze i tak handel, jak i rzemiosło polskie z każdym dniem, każdym rokiem, szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskiem, upadają, a natomiast rozwijają się placówki obce, częstokroć wrogie dla naszego kraju.

I czemuż to przypisać?

Zagłębie Dąbrowskie, to serce przemysłu naszego kraju, znajduje się w wyjątkowych warunkach; jest ono otoczone od dawna naokoło przez miasta z bogato zaopatrzonemi w towary składami, czy sklepami i warsztatami rzemieślniczemi zaopatrzonemi w odpowiednie narzędzia, poruszanemi prądem, gazem, a nawet i parą. Naprawdę to handel, jak i warsztaty rzemieślnicze polskie u nas w Zagłębiu są dopiero w rozwoju i bardzo jeszcze biedne i jeżeli porównamy je z takiemi samemi placówkami, które są w rękach nie polskich, rozporządzającemi stokroć większemi kapitałami, a dlatego robiącemi o wiele większe obroty i łatwiej przez to zdobywającemi klijentelę niż kupcy i rzemieślnicy polacy, a częstokroć z pewnych powodów, które poniżej przytoczę, podatki płacą o wiele mniejsze od nas, to nic dziwnego, że my, kupcy i rzemieślnicy polacy, na własnej ziemi jesteśmy stale w znacznej mniejszości i wciąż znajdujemy się w stanie wegetacji i co jakiś czas któryś z nas pada, a na jego miejsce powstaje kto inny.

I jakież tego przyczyny?

Pewna liczba kupców i rzemieślników polaków, widząc to, że luzem żyć nie możemy, po wypędzeniu okupantów zakrzątnęła się około założenia towarzystw i stowarzyszeń handlowych i rzemieślniczych, aby, idąc razem, zrzeszeni w organizacjach swoich, łatwiej znaleźć sposoby utrzymania się przy egzystencji i bronić się przed napływem handlu obcego.

Organizacje te po części nas zawiodły, gdyż przeważnie zarządy ich nie spełniają nałożonych nań przez ogół zrzeszonych obowiązków.

I nie rząd jeszcze, przez wyznaczanie co prawda zbyt wysokich stawek podatkowych, ale w większej części myśmy sobie sami winni przez to, że nietylko nie staramy się sobie radzić, pomagać i bronić od upadku, to nawet często szkodzimy na każdym kroku. Zarządy zaś nasze śpią bezczynnie, a jeżeli nawet od czasu do czasu się przebudzą i co robią to niejednokrotnie nie prowadzą naszych instytucji w tym kierunku, w jakim powinny.

Zamiast wyszukiwać i wskazywać swym członkom dogodne źródła zbytu i nabycia towarów czy narzędzi pracy, szerzyć kulturę handlu i rzemiosła, starać się o urządzanie wykładów i odczytów, prowadzą waśnie i intrygi, urządzają zabawy taneczne z bijatykami i kłótniami, wprowadzają i utrzymują grę w karty na pieniądze w lokalu instucji, gdzie stale co wieczór, niejedni dziesiątki złotych przegrywają, i byle ktoś grał w karty, przyjmują go na członka, chociaż taki jegomość nic z rzemiosłem nie ma wspólnego, wreszcie zezwalają na uprawianie w lokalu tymże potajemnego wyszynku swoim wybranym, gdzie nietylko dorośli członkowie, ale i młodzież przepija swe ciężko zapracowane grosze, a w szafach cechowych zamiast sztukdowodów dojrzałości zawodowej wyzwolonych czeladników, przechowuje się wódki na potajemną sprzedaż.

I gdy znajdzie się odważniejszy członek, któremu się to niepodoba, zwróci uwagę któremu z członków zarządu na jego nietakt, to go się wzywa przed sąd polubowny przy tejże instytucji i karze go się na dwa — nawet do sześciu miesięcy, pozbawieniem prawa wstępu do lokalu towarzystwa, jako szkodników tejże instytucji. A w komisjach podatkowych ilez to razy są podnoszone do niebywałych rozmiarów obroty dochody i majątki członków zrzeszonych przez ich własnych przedstawicieli. Wreszcie przez czas o wiele dłuższy, co jest rzeczą niedopuszczalną, nie urządza się posiedzeń zarządu i nie zwołuje się zebrań ogólnych.

Tak się rządzimy my w przeciwieństwie do żydów, którzy w swych organizacjach zużytkowują czas na studjowaniu ustaw i rozporządzeń podatkowych, by jak najskuteczniej bronić mogli swych członków przed zbyt wysokiemi podatkami i t. d.

Tak dalej być nie może. My musimy iść inną drogą i na wyższym naszе instytucje postawić poziomie, bo inaczej zginiemy.

Dąbrowa dn. 15 grudnia r. b.

St. Jan Krzywański.

Kronika.

Kalendarzyk.

18 czwartek	Dziś † Gracjana.
	Jutro Darjusza Nem.
	Wsch. słońca 7.22
	Zach. „ 3.29

Numer świąteczny „Iskry" w znacznie zwiększonej objętości i w podwójnym nakładzie ukaże się w niedzielę, dnia 21 grudnia. W interesie pp. przemysłowców, kupców, rzemieślników i wogóle sfer, ogłaszających się, leży, by inseraty ich znalazły się w tym numerze w odpowiednim miejscu i w gustownym układzie.

Zwracamy się więc do wszystkich, mających zamiar zareklamowania swych firm i przedsiębiorstw o wcześniejsze nadsyłanie zamówień lub o przygotowanie treści ogłoszeń, po które zgłosi się do nich przedstawiciel naszego wydawnictwa.

Pogoda na dziś. Zachmurzenie umiarkowane, z rana mglisto i mroźno, wiatry miejscowe.

Ankieta stow. urzędników państwowych. Na skutek próśb szeregu oddziałów prowincjonalnych s. u. p. o odroczenie terminu składania ankiety w sprawie warunków bytu i urzędowania, zarząd główny, uznając za uzasadnione motywy próśb co do trudności technicznych przy rozpowszechnianiu ankiety, uchwalił ostateczny termin składania ankiety odroczyć do dnia 31 b. m.

Sprawa dodatku mieszkaniowego. Ponieważ ustawa z dn. 12 czerwca r. b. w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska nadała radzie ministrów prawo do przyznania funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym specjalnego dodatku na mieszkanie tylko do końca 1924 roku. Zarząd główny s. u. p. zwrócił się do prezydjum rady ministrów z prośbą o wniesienie w porozumieniu z ministerjum skarbu noweli w sprawie przedłużenia tego prawa rady ministrów na r. 1925. Jak nas informują, projekt taki ma być w najbliższych dniach do sejmu wniesiony.

Dalsza zniżka. Komisja do badania cen w Sosnowcu uchwaliła od dziś ceny następujące: mąka 70 proc.—34 i pół gr., mąka 50 proc. — 41 gr. za klg.

W związku z tem, chleb od dnia dzisiejszego kosztuje: 70 proc. — 33 i pół gr., 50 proc. — 40 gr. za klg.

Znów kombinacja. Aczkolwiek ceny mięsa wołowego, uchwalone ostatnio przez komisję cennikową, były ustalone na podstawie cen rynkowych, rzeźnicy kategorycznie zaprotestowali przeciwko temu a nie mogąc w inny sposób dopiąć celu, chwycili się dawnego środka, t. j. sabotażu, co dotkliwie odczuwa ludność biedniejsza.

We wszystkich prawie jatkach sprzedaje się tylko mięso koszerne, a jeżeli gdziekolwiek ukaże się mięso zwykłe, to wystarczy spojrzeć na te ochłapy, aby raz na zawsze stracić apetyt do mięsa.

Ponieważ z racji nadchodzących świąt zwiększy się popyt na mięso, możeby wreszcie policja zajęła się wspomnianemi kombinacjami i zmusiła spekulantów do przestrzegania przepisów.

Przecież jest niepodobieństwem, aby ludność ciągle była w szponach tych hjen, zdana zupełnie na ich łaskę.

Zbiórka na dar narodowy. Będziński komitet zbiórki ofiar na dar narodowy, im. Curie Skłodowskiej, dotychczas zebrał około 500 zł. Ponieważ budowa instytutu, którym społeczeństwo chce uczcić zasługi naszej rodaczki, wymaga dużych nakładów, należy spodziewać się, iż społeczeństwo będzińskie poprze usilnie te zamierzenia i nie poskąpi grosza na tak szlachetny cel.

Choinka dla dzieci. Staraniem koła macierzy szkolnej w Będzinie, w sobotę, dn. 27 b. m. zostanie urządzona w sali na górze zamkowej choinka dla dzieci, urozmaicona popisami dziatwy i t. p. atrakcjami, oraz rozdaniem dziatwie różnych upominków.

Wieczorem zaś odbędzie się dla starszych zabawa taneczna.

Zaczynają się dawne porządki. Pod takim tytułem ukazała się wczoraj w „Iskrze" notatka w sprawie obecnych porządków na kolejach.

Z przykrością stwierdzić trzeba, iż porządki te zaczynają przybierać formę skandalu, gdy bowiem na Zachodzie w okresie przedświątecznym uruchamiają dodatkowe pociągi, u nas, gdy Zagłębie odwiedza codziennie tysiące ślązaków, nawet dotychczasowe, nie wystarczające pociągi, zmniejsza się i obecnie np. w dwóch pociągach skasowano wagony drugiej klasy, pozostawiając zaledwie dwa przedziały.

Tysiące podróżnych przeklina tego rodzaju porządki i jeździ w niemożliwie przepełnionych wagonach, co bajecznie ułatwia kieszonkowcom robotę, władze zaś kolejowe udają, iż tego wszystkiego nie widzą, nic też dziwnego, że krążą pogłoski o powstałym jakoby strajku włoskim wśród służby kolejowej.

Rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić, dlaczego władze kolejowe tolerują i wogóle dopuściły do obecnego stanu, który, bądź co bądź, był już niemal bez zarzutu.

Posiedzenie rady miejskiej. We wtorek, dn. 23 b.m. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej w Będzinie, z następującym porządkiem obrad: odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia oraz korespondencji; odpowiedź magistratu na interpelacje, złożone na poprzedniem posiedzeniu; sprawa zaciągnięcia pożyczki na utworzenie rezerwy zbożowej; uchwalenie statutów podatkowych na r. 1925 i wolne wnioski.

Przypomnienie. Z racji przewiezienia do kraju zwłok ś. p. H. Sienkiewicza, we wszystkich gminach pow. będzińskiego powstały komitety dla uczczenia pamięci wieszcza narodu.

Z nadesłanych dotychczas sprawozdań widać, że komitety zebrały 1470 zł., a ponieważ trzeba zamknąć rachunki, komitety, które nie nadesłały sprawozdań wraz z gotówką, powinny to uczynić natychmiast, aby nie przewlekać sprawy.

Pożądany nabytek. Sejmik będziński otrzymał z min. oświaty około 500 tomów książek dla urządzenia bibljotek ruchomych w gminach.

Ze zbioru tego będzie utworzonych kilka kompletów, które kolejno oddawane będą

poszczególnym gminom na pewien okres czasu.

Wojowniczy Będzin. Kiedy do F. Orlika, zam. przy ul. Wapiennej w Będzinie, przybyła żandarmerja wraz z posterunkowym, celem zabrania Orlika do komisarjatu, ten z niebywałą furją rzucił się na przybyłych, bijąc ich dotkliwie.

Dopiero po pewnym czasie udało się napastnika obezwładnić, poczem odprowadzono go do aresztu.

— W podobny sposób postąpił niejaki Goldsztein, zawodowy kieszonkowiec. Kiedy policja chciała go zabrać do aresztu, gdzie ma odsiedzieć wyrok sądowy, Goldsztein począł gryźć, drapać i bić posterunkowych.

Dopiero po nałożeniu kajdanków można było awanturnika odprowadzić pod klucz.

Z TEATRU.

W Sosnowcu.

Dziś — „Dolly" ukaże się wieczorem po raz ostatni; rekordowa ta operetka wstępnym bojem zdobyła sobie publiczność, która też zawsze zapełnia salę po brzegi. Tańce malownicze dopełnią całości.

Piątek — „Otello", arcydzieło Szekspira w wykonaniu naszych artystów ze świetnym Karolem Adwentowiczem na czele, który kreować będzie rolę tytułową. Abonament ważny bezprocentowy.

Sobota — „Frasquitta" w wykonaniu pp. Granowskiej, Zelskiej, Chorjana, Minowicza, Zbojińskiego, Karasińskiego i innych.

„Ksiądz Marek" dla młodzieży. Korzystając z gościny Karola Adwentowicza, która kończy się w niedzielę, dyrekcja daje specjalne przedstawienie w niedzielę po południu po cenach minimalnych (od 3 zł. do 50 gr.) specjalnie dla uczącej się młodzieży, wystawiając arcydzieło Juljusza Słowackiego „Ksiądz Marek" z K. Adwentowiczem w roli tytułowej. Początek godz. 3 i pół po poł.

Niedziela wieczór ostatni pożegnalny występ Karola Adwentowicza.

W Katowicach.

Dziś — „Otello".

Sobota — „Otello".

Niedziela — dwa przedstawienia.

Teatr ludowy w Katowicach.

Dziś i jutro — „Grube ryby".

Z sądu okręgowego.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu w składzie następującym: przewodniczący sędzia Sokólski, sędziowie Kalinowski i Wojewódzki, podpr. Marks, sekretarz Nagórski, rozpatrywał następujące sprawy:

1) Władysława Torbusa, l. 22, Stefana Torbusa, lat 25, Jana Torbusa, lat 38, Piotra Torbusa lat 76, zamieszkałych we wsi Gężyn gm. Choroń, oskarżonych o to, że d nia 3 marca 1924 roku dopuścili się zabójstwa mieszkańca wsi Gężyn, Władysława Knapa. Oskarżeni do winy się nie przyznali: Sąd po przeprowadzeniu sprawy skazał Władysława i Stefana Torbusów po jednym roku więzienia i na zapłacenie po 40 zł. opłat sądowych, Jana Torbusa na jeden miesiąc więzienia i 5 zł. opłat sądowych, Piotra Torbusa uniewinnił, a wszystkich skazał solidarnie na ponoszenie opłat sądowych.

2) Stanisława Jabłońskiego, lat 24, zam. w Sosnowcu, oskarżonego o to, że po odbyciu 3 razy kary za kradzieże i przed upływem lat 5 od dnia odbycia kary w dniu 30 kwietnia 1920 roku w Sosnowcu, skradł pasy skórzane Dawidowi Feldmanowi, wartości powyżej 1000 mrk. Oskarżony do winy się nie przyznał. Sąd po zbadaniu świadków skazał Stanisława Jabłońskiego na rok i 6 miesięcy więzienia.

3) Edwarda Kozery, lat 25, zam. w Porąju, oskarżonego o to, że 3 września 1924 roku w Granicy, będąc już 3 razy karany za kradzieże, przed upływem lat 5 od dnia odbycia kary usiłował skraść 6 gęsi Szczepanowi Dejl. Oskarżony do winy się nie przyznał. Sąd po przeprowadzeniu sprawy skazał Edwarda Kozerę na rok i 6 miesięcy więzienia.

4) Alojzego Cymera, lat 25, Bronisława Madera, lat 26, Rudolfa Muicha, lat 28, wszystkich zamieszkałych w Zawierciu oskarżonych o to, że dnia 22 kwietnia 1924 roku w lesie za fabryką Hulczyńskiego w Zawierciu wspólnie dopuścili się gwałtu na osobie Apolonji Kowalik, lat 23. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni do winy się nie przyznali. Sąd po przeprowadzeniu rozpraw, skazał wszystkich trzech oskarżonych po roku więzienia i na zapłacenie po 40 zł. opłat sądowych.

5) Kazimiery Miłoszek, l. 23, zam. w Dąbrowie, oskarżonej o to, że dnia 26 maja 1922 r. w Dąbrowie po odbyciu 3 razy kary skradła 2 pary bucików i 2 czapki w sklepie H. Cymermana w Dąbrowie. Sąd skazał ją na rok więzienia.

Z Olkusza.

Bez światła. Skutkiem prac przy połączeniu dynamomaszyny z nowym kotłem, miasto będzie pozbawione światła w ciągu 4-5 dni, tj. od 15 do 19 bm. Czyżby aż tyle czasu potrzeba było dla dokonania tych prac? Brak oświetlenia staje się przykrym, szczególniej dla sklepów w czasie przedświątecznym.

Oświata pozaszkolna. Zapowiedziane kursy dokształcające dla dorosłych i analfabetów zostały wstrzymane z powodu nieprzeprowadzenia remontu instalacji elektrycznej w szkole powszechnej męskiej, gdzie kursy te miały się rozpocząć. Szkoda, że magistrat sprawę tę waży sobie lekko, gdyż żądni nauki i wiedzy stale się zgłaszają do szkoły, która dotąd podwoi swoich otworzyć im nie może.

Piękne zamiary. Przy szkole powszechnej męskiej w niedługim czasie ma być otwarta t. zw. kooperatywa szkolna, w której sprzedawane będą książki, zeszyty i wszelkie materiały szkolne; kooperatywa ma być również zaopatrzona w przybory wszelkiego rodzaju do slojdu. Członków kooperatywa posiada około 200 z wpisem po 10 groszy i opłatą członkowską po 1 złotym.

Ko.

Ze Sławkowa.

W swoim czasie zarząd elektrowni, nie mogąc wyjść na swoje, oddał oświetlenie miasteczka p. Lichterowiczowi, właścicielowi młyna wodnego w Sławkowie. Prąd jednak, jaki mogła wydawać siła wodna przy zastosowaniu jej i do mielenia, był b. słaby, stale powodując niezadowolenia i reklamacje mieszkańców. Obecnie więc zarząd elektrowni zdecydował uruchomić nanowo własną elektrownię, która od nowego roku ma być czynną.

W ostatnich tygodniach została uruchomiona fabryka gwoździ i drutu braci Schein przez pewien czas nieczynna. Fabryka pracuje na 3 zmiany i zatrudnia około 150 ludzi. Zarobki w porównaniu z płacami w innym przemyśle (Zagłębie, Olkusz) są tu znacznie mniejsze.

Poza fabryką b-ci Schein innego przemysłu w samym Sławkowie niema; robotnicy przeważnie zajęci są w kopalniach Zagłębia (Kazimierz, Juljusz, Flora) do których dowozi ich specjalny pociąg t. zw. „górnik" na każdą zmianę. Los tych ludzi jest nie do pozazdroszczenia, jeżeli się zważy, że jeżdżą w wagonach nieopalanych, a przychodzą z sąsiednich wiosek, odległych o 3-4 kilom. nieraz odziani licho. Podróże takie odbywają przymusowo, tracąc 3-4 godziny i więcej dziennie. To też niektórzy wzdychają do tego, aby jakie poważniejsze przedsiębiorstwo przystąpiło do eksploatacji zalanej kopalni „Józef" pod Sławkowem, gdzie mogliby otrzymać pracę. Ludzi, wyjeżdżających „górnikiem" ze stacji Sławków jest około 800 (ośmiuset).

Echa przedstawień na l. o. p. p. Dalsze przedstawienie „Pana Posła" na ten cel przez artystów teatru polskiego w Kielcach odbyło się w Bolesławiu (w sali strażackiej) i przyniosło czystego dochodu zł. 67.80, z czego 50 proc., t. j. zł. 33.90, otrzymał miejscowy komitet l. o. p. p.

Ze Śląska.

Nowa ustawa o wynajmie mieszkań. Sejm śląski zajmował się we wtorek w drugiem czytaniu projektem nowej ustawy mieszkaniowej. Zainteresowanie było ogólne, to też dyskusja była ożywiona. Galerja przepełniona była publicznością, która głośnemi uwagami i wykrzyknikami usiłowała wpłynąć na tok obrad. Uspokoiło się dopiero, gdy marszałek zagroził opróżnieniem galerji.

Do projektu ustawy różne kluby wniosły razem przeszło 30 poprawek. W nowej swej formie ustawa zawiera następujące najważniejsze przepisy: Od 1 stycznia r. 1925 czynsz mieszkaniowy wynosi: Od mieszkań do 3 pokojów włącznie 30 proc. czynszu przedwojennego, od mieszkań 4—5 pokojowych 35 proc., od mieszkań 6—7 pokojowych 40 procent i od mieszkań większych 50 proc. czynszu przedwojennego. Od ubikacji handlowych (składy, biura i t. d.) czynsz wynosi 60 proc. płac przedwojennych. Czynsz podwyższa się automatycznie o 10 proc. kwartalnie, począwszy od 1 kwietnia 1925 r., aż osiągnie wysokość przedwojenną.

Odnajemcy pokojów umeblowanych lub nieumeblowanych muszą o każdem wynajęciu zawiadomić piśmiennie gospodarza i donieść mu, ile biorą za wynajem. Nie wolno mu brać więcej, niż wynosi czynsz od całego mieszkania. Ponieważ podniesiono czynsz, gospodarz musi kosztem własnym dbać o potrzebne reparacje, wolno zaś doliczać mu koszta zużytkowanej wody.

We wszystkich miejscowościach, liczących ponad 10,000 mieszkańców, muszą być zaprowadzone urzędy mieszkaniowe.

Całą ustawę w imiennem głosowaniu przyjęto 23 głosami chadecji i większości niemców przeciwko 13 tu głosom p. p. s. i n. p. r. i 1 niemca. Czterech niemców wstrzymało się od głosowania.

Budżet Wielkich Katowic. Budżet miasta Katowic na r. 1925 został już opracowany i przedłożony komisji przygotowawczej. Wydatki obliczono na 12 miljonów zł., podczas gdy dochód wymienia tylko 11 miljonów. Brakujący miljon trzeba będzie pokryć pożyczką lub wynaleźć jakieś inne źródło dochodu.

Morderstwo rabunkowe. W nocy na wtorek znaleziono na drodze z Orzecha do Radzionkowa zwłoki jakiegoś mężczyzny. Głowa była okryta ranami. Przypuszcza się, że nieznajomy (nie znaleziono przy nim żadnych papierów) padł ofiarą morderców rabunkowych, gdyż wszystkie kieszenie jego były wywrócone na zewnątrz.

Podpalacz przed sądem. Przed sądem w Król. Hucie odpowiadał za liczne podpalenia robotnik rolniczy Linke z Lublińca. W październiku r. b. prawie codzień podpalał on stodoły i sterty zboża, wyrządzając wielkie szkody. Zasądzony został na 15 miesięcy więzienia.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Prowizorjum budżetowe uchwalono na 3 miesiące.

Warszawa, 17 grudnia.

(Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowej nastąpiła reasumpcja wczorajszej uchwały.

Dwunastu głosami przeciwko sześciu, przy dwóch wstrzymujących się od głosowania, uchwalono prowizorjum budżetowe na 3 miesiące.

Podziękowanie poselstwa węgierskiego za pomoc rządu polskiego.

Warszawa, 17 grudnia.

(Tel. wł.). Poselstwo węgierskie w Warszawie komunikuje:

Z okazji transportu jeńców węgierskich z Rosji do Węgier, władze polskie okazały uprzedzającą grzeczność i wielce skuteczną pomoc, za co poselstwo węgierskie wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim władzom, ułatwiającym transport tych nieszczęśliwych ludzi którzy tyle lat spędzili w niewoli, a przedewszystkiem dziękuje p. Rogozińskiemu, delegatowi ministerjum spraw wewnętrznych i p. St. Pindelskiemu, komisarzowi policji, niestrudzonym w załatwianiu uciążliwej sprawy transportu.

Wicepremjer Thugutt o sytuacji na kresach.

Warszawa, 17 grudnia.

(Tel. wł.) Wicepremjer Thugutt na bankiecie, wydanym przez delegata rządu w Wilnie, p. Raczkiewicza, wygłosił obszerne przemówienie, dotyczące najważniejszych zagadnień chwili obecnej. W mowie swej, głęboko wnikającej w istotę zjawisk gospodarczych, społecznych i politycznych, p. wicepremjer Thugutt w szerokich ramach zamknął paląca sprawę sytuacji na kresach. P. wicepremjer Thugutt podkreślił swoje negatywne stanowisko w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego czego motywację w swoim czasie podawaliśmy obszernie na łamach naszego pisma; stanowisko to nie jest jednak równoznaczne z biernem obserwowaniem niepokojących zjawisk; przeciwnie:

„Proszę jednak bardzo nie wyciągać stąd wniosku — mówi p. Thugutt — abym był za jakiemkolwiek ślamazarnem traktowaniem niebezpieczeństwa, które nam zagraża. Gdyby ktoś, opierając się na moim demokratyzmie i na mojej pokojowości chciał wyciągać takie wnioski, byłby w ciężkim błędzie. Proszę państwa, położenie jest groźne. Skończył się okres żartów. Stawka jest nadto gruba, żebyśmy mogli sobie pozwalać na jakąś ślamazarność. Tam, gdzie zajdzie gwałt, należy go odeprzeć siłą i odeprzeć go tak, aby nieprędko mógł się powtórzyć.

Tam, gdzie ludność będzie stawała po stronie bandy, trzeba jej to wybić z głowy tak, aby jej na długo ochota do tego odeszła. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Szkoda, że karabiny, które ma policja, źle strzelają, bo powinny dobrze strzelać. Jeżeli sądy doraźne mają za mało pełnomocnictw, należy je powiększyć, a jeżeli nadal będą trwały napady na pociągi, pomimo wszystko, będziemy musieli użyć środków dość barbarzyńskich w normalnych warunkach. Będziemy musieli wprowadzić zbiorową odpowiedzialność gminy za takie wypadki. Żadnej względności, żadnego ślamazarstwa. Nie mamy do czynienia z nieprzyjacielem lojalnym i szlachetnym, nie jest czas na igraszki, lecz jest czas na użycie siły i to całej siły. Ale to nie jest jeszcze samo w sobie lekarstwo. Co się tyczy ochrony granicy, mogę zakomunikować, że rząd uczynił wszystko, co jest w jego mocy pod względem możności finansowej, aby granice te zabezpieczyć. W ciągu kilku najdalej miesięcy na granicy stanie potrójna czy poczwórna ochrona w porównaniu ze stanem przed pół roku. Stanie żołnierz, ujęty w karby dyscypliny wojskowej, żołnierz, który nie będzie ciężarem dla ludności, ale który potrafi być postrachem dla złoczyńców".

To się komunistom nie uda.

Paryż, 17 grudnia.

(Tel. wł.) Na posiedzeniu izby, poświęconemu dyskusji nad projektem amnestji, komunista Berton wysunął sprawę Sadoula. W związku z tą sprawą minister wojny generał Nollet oświadczył, iż bezpodstawne są pogłoski, jakoby obawiano się niepokojów w razie, gdyby proces Sadoula odbywał się w Paryżu, co miało jakoby skłonić rząd do postawienia oskarżonego przed trybunał wojenny w Orleanie. Gdyby niepokoje te wydarzyły się ostatnie — mówił generał Nollet — rząd potrafiłby je stłumić. Odesłanie Sadoula do Orleanu nastąpiło w myśl odpowiedniej ustawy.

Izba odrzuciła 578 głosami przeciw 31 poprawkę komuni-

stów, zdążającą do rozszerzenia na Sadoula prawa łaski amnestyjnej. 365 głosami przeciw 120 izba uchwaliła projekt ustawy amnestyjnej.

Konferencja ambasadorów spodziewa się, że rząd litewski zrozumie...

Odrzucenie pretensji litewskich.

Kowno, 17 grudnia.

(Tel. wł.). W odpowiedzi na pismo rządu litewskiego, wypowiadające się przeciwko nawiązaniu stosunków pokojowych z Polską, przewodniczący konferencji ambasadorów wystosował do rządu litewskiego następującą notę: Celem polepszenia stosunków między Polską a Litwą, konferencja ambasadorów zaproponowała obu rządom szereg środków, które uważa za słuszne. Rząd polski odpowiedział natychmiast, że gotów jest przyjąć tę propozycję. Konferencja ambasadorów z ubolewaniem musi stwierdzić, że rząd litewski zajmuje w tej sprawie odmowne stanowisko. Nie przyjmując propozycji konferencji ambasadorów, rząd litewski dowiódł, że chce przeprowadzić swą wolę i pozostać na nieprzejednanem stanowisku.

Państwa sprzymierzone, przyjmując z ubolewaniem do wiadomości to stanowisko rządu litewskiego, muszą odrzucić wysuwaną przez rząd litewski wykładnię artykułu 87 traktatu wersalskiego. Państwa sprzymierzone oświadczają, że niemożliwe jest ponowne rozpatrywanie granic Polski, ustalonych w rezolucji z dnia 15 marca 1923 r., jak również niemożliwe jest zwołanie proponowanej przez Litwę konferencji. Konferencja ambasadorów spodziewa się, że rząd litewski w zrozumieniu swojego własnego interesu przyjmie jej propozycję.

Giełda.

Warszawa, 17 grudnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 24 20
Paryż — 27 90
Szwajcarja — 100.00
Włochy — 22 40
Praga — 15,60
Wiedeń — 7,32
Bony złote — 0.90
Pożyczka dol. 3,49
Rubel złoty — 2,72.

Gdańsk, 16 grudnia.

Dolary — 5,35
1 złoty 1.03.

AKCJE (w złotych.)

(Cedula giełd. warszawskiej z dn. 17.12.1924)

Bank Dyskontowy 5,15
„ Handl. 5.00
„ dla Handl. 1,00
„ Zjedn. Ziem. Pol. 1,60
„ Zachodni 1,60
„ Przem. War. —
„ Handl. Poz. —
„ Przem. Lwów —
„ Zw. Ziemian —
„ Zw. Sp. Zarobk. 6,00
„ Kredytowy —
Borkowski 0 97
Cmielow 0,62
Chodorów 4,95
Czersk 0,56
Cegielski —
Cukier 3,30
Ceraty 0,43
Częstocice 2,00
Elektryczność 1,70
Fitzner 3,95
Firley 0,30
Gosiowice —
Grodzisk —
Haberbusch 4,85
Hurt —
Jabłkowscy —
Klucze —
Kijewski —
Korek 0 15
Konopie —
Lilpop 0 68
Łazy —
Majewski —
Modrzejów 4,16
Michalow —
Norblin 0,75
Nobel —
Ostrowieckie 6,65
Ostrowite —
Orthwein —
Puls 0 37
Polska Nafta —
Parowozy 0,30
Pocisk —
Pol. Tow. Elektr. —
Pustelnik 1 25
Pol. Przemysł Naftowy —
Pol. Loyd —
Rudzki 1.20
Rohn —
Strem 9,00
Sole —
Syndykat —
Skory —
Spiess —
Siła i Światło 0 49
Starachowice 2,04
Spirytus 2 60
Ursus 1 25
Unia —
Węgiel 2.78
Wildt —
Zawiercie —
Zach. Tow. —
Zieleniewski 9 90
Żegluga —
Zgierz 1 65
Żyrardów 11.95

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Sienkiewicza Nr. 7 na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 22 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Niemcach, gminy Olkusko - Siewierskiej w mieszkaniu, należącem do p. Konopki Juljana, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na 605 zł., a należących do tegoż p. Konopki Juljana, składających się: z mebli domowych.

1363 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 1. zamieszkały w Dąbrowie, przy ul. Ulmana Nr. 2 na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu przy ul. Małachowskiego pod Nr. 5 w mieszkaniu, należącem do Henryka Linsnera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na zł. 2150 a należących do tegoż Linsnera składających się: z mebli domowych.

1362 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 1, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 grudnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu przy ul. Wspólnej pod Nr. 4 w mieszkaniu, należącem do Lejzora Wieliczkiera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na zł. 2070, a należących do tegoż Wieliczkiera, składających się: z mebli domowych.

1361 Komornik Sądowy Włoczewski.

NAJTANIEJ-NAJLEPSZE TOWARY!!

SKŁAD WĘDLIN
ul. Kościelna 2 w Sosnowcu.
Firma, istniejąca od 32 lat w Sosnowcu, poleca się nadal szanownej klijenteli.
Słonina 2.10.
Wędliny 20% taniej na klg.
1369 Z poważaniem
L. MAZURKIEWICZ.

KILIMY ARTYSTYCZNE
POLECA WYTWORNIA:
POLSKI PRZEMYSŁ KILIMKARSKI
1322—3 KRAKÓW, ULICA MIKOŁAJSKA NR. 12.



FORTEPIANY i PIANINA
tylko pierwszorzędnych firm, jak:
Grotzian-Steinweg, Feurich
Schwechten, Rönisch
Lauberger & Gloss, Stinge
Herrmann, Gericke
Schiedmayer 1376-2 Hinkel
poleca po najtańszych cenach
także na raty
EMANUEL WITTOR, Katowice, 3 Maja 38

BIAŁĄ CEGŁĘ
szlakową budowlaną
w większej ilości po niskiej cenie
1115-2 mają do oddania
MODRZEJOWSKIE ZAKŁADY GÓRNICZO-HUTNICZE S. A. w SOSNOWCU.

REKLAMA!
JEST DOBRY TOWAR i CENA JEGO
Cukiernia i Restauracja „WARSZAWSKA"
Tel. 2.61. w SOSNOWCU. Tel. 2.61.
Wychodzi z tego założenia przez co może polecić swoje wyroby, znane ogólnie ze swej dobroci jako to: baby, przekładańce, torty, sękacze i pierniki toruńskie, własnego wyrobu.
Jak również przyjmujemy zamówienia na: majonezy, ryby w galarecie i po żydowsku forszmaki, golantyny i wszelkiego rodzaju drób nadziewany.
Najmniejsze zamówienia odsyłamy do domu.
1343 Z poważaniem ZARZĄD.

Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie
podaje do wiadomości, iż wznowiło wydawanie pożyczek 8% złotowych listach zastawnych.
Zgłaszać się po informacje do pełnomocnika Towarzystwa Eugenjusza Hettmana, Sosnowiec, Piłsudskiego 16.
1280-1

Tel. Nr. 2-24.

RAMY
do obrazów wykonywuje we własnej pracowni najtaniej w ciągu 24-ch godzin.

Hurtem i detalicznie
Kalendarze na rok 1925
dla biur ceny hurtowe.

RÓŻNE
podarki świąteczne w wielkim wyborze.
GALANTERJA PIŚMIENNA.

Tel. Nr. 2-24.

Kupujcie swój u swego!

Zaliczki według możności płatniczej poszczególnego klijenta
NA RATY!!
OKRYCIA DAMSKIE
1384
FUTRA
Izaak FROMMER
SOSNOWIEC,
Modrzelowska 2. Tel. 1-15.
Urzędnikom państwowym specjalny rabat.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka, materace, kredensy za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 872-4

Wanny, wanienki i nasiadówki cynkowe, tarki do prania bielizny, duże, trwałe, o wykonaniu najprzedniejszym poleca zakład blacharsko-mechaniczny B. Pełka, Sosnowiec, Długa 22, tamże deski i bale do heblowania i rżnięcia od 5 m/m grub. 1177-3

Z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania w dobrym stanie pianino. Będzin, Kołłątaja 6, firma „Rozalja". 1230-2

Sprzedam tanio 2 biurka i stół, wiad. stowarzyszenie lokatorów, Sosnowiec, Piłsudskiego 8. 1233-1

Na gwiazdkę najtaniej można kupić harmonie stolikowe, chromatyczne, ręczne, mandoliny wioskie, gitary, skrzypce, futerały, smyczki, płyty organki, Sosnowiec, Kościelna nr 87 Kopeć. 1288-1

Do sprzedania: kartofle wyborowe jadalne, pierwszy gatunek, korzec 7,50. Kartofle drugi gatunek 5,50. Polskie zrzeszenie spirytusowe, Sobieskiego 8. 1292-1

Wielki wybór zabawek dziecinnych, ozdób choinkowych, lalek po cenach najtańszych poleca magazyn galanteryjny przyborów do szycia i haftu A. Holewińska, 3-go Maja 5. 1297-6

Pracownia gorsetów „ROZALJA" Dęblińska 11, poleca najmodniejsze fasony pasów, całkiem wygodne, nadające kształtom piękną linję Pasy do ciąży, pasy lecznicze, różne fasony napierśników, bieliznę po niskich cenach. 1331-1

Perskie dwa dywaniki okazyjnie do sprzedania. Dęblińska 11—8. 1382

Okazyjnie maszynę do pisania sprzedam. Wiadomość księgarnia „Polonja" Sielec. 1352

Sprzedam dwie morgi trzydzieści prętów pola i ogród wraz z zabudowaniami w Sączowie za zł. 2,000. Wiadomość Będzin, ulica Zamkowa Nr. 29, Lemański. 1380-2

Sprzedam otomanę, kozetkę i materace. Sosnowiec, Kołłątaja 10, podwórze, oficyna II piętro. 1379

50 proc. udziałów interesu handlowego branży węglowej sprzedam Propozycje pod „R." do admin. „Iskry". 1373

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Szuter natychmiast potrzebny. Wiadomość „Iskra" Będzin. 1339-2

Potrzebna zdolna hafciarka. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Targowa Nr. 12. w kantorze Hotelu Polskiego. 1359

Potrzebne robotnice do Pierwszej Polskiej Fabryki Haceli „Podkowa", Sosnowiec, Wiejska 5. 1377

Lokale.
8 groszy za wyraz

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia, blisko nowej stacji Będzina. Wiadomość: Małobądz 55. 1306-1

Lokal 3-ch pokojowy, biurowy, w centrum miasta, bezpośrednio od gospodarza do nabycia, nadaje się także na sklep. Oferty pod „K. 4. 788" do adm. „Iskry". 1374

Różne.
8 groszy za wyraz.

Tapicer Ratajski, Sosnowiec, Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 993-9

STENOGRAFJI wyuczy listownie szybko, jak najdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny. Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 1112-6

Student uniw. jagiel. udziela lekcji. Sosnowiec, Będzińska 15, m. 5. 1319-1

Przybłąkał się pies rasy wilczej. Odebrać można za zwrotem kosztów. Sosnowiec, Florjańska 4, Duda. 1378

Tysiąc złotych na dobry procent potrzeba. Dąbrowa, Sienkiewicza 5, skład wódek, Białas. 1344-2

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Skradziono dowód osobisty, wydany przez magistrat miasta Sosnowca na imię Piotr Łoginow. 1278,1

Gutszein Herszler zgubił paszport zagraniczny, wydany w Berlinie. 1282-1

Ferszteufeld Brajndla zgubił dowód osobisty, wydany przez starostwo Będzin. 1303-1

Nocoń Bronisław zgubił tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez gminę Łagisza. 1308-1

Józef Niesiewicz zgubił kartę zwolnienia, wyd. przez kadrę marynarki wojennej. 1320-2

Maciąg Walenty zgubił portfel z dokumentami; książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin, oraz metrykę urodzenia, wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez gminę Zielona Dąbrowa w Noworadomsku. 1329-2

Weicenberg Kalma zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin, wyciąg z ksiąg ludności i metrykę wydaną przez gm. Hobel pow. Pińczów. 1341-2

Krzesiwo Icek zgubił dowód osobisty wyd. przez Starostwo Będzińskie. 1341-2

Jan Konieczny zgubił dowód osobisty wydany przez gm. Stanin pow. Łuków i książkę kopalnianą wyd. przez kop. w Wojkowicach. 1342-1

Jaroń Jan zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Będzin. 1258-1

Plenta Franciszek zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Koszelew". 1347

Łagiucha Bolesław unieważnia zagubiony dyplom, wydany w roku 1922 przez urząd cechu ślusarskiego w Zduńskiej Woli. 1365-2

Sabinie Zyłkównie zaginął dowód osobisty w Sosnowcu. 1353

Czarla Józef zgubił książkę kasy chorych, wydaną przez kop. Grodzieckie Tow. i papiery na letnisko, wydane przez filję kasy chorych w Będzinie. 1382

Ginal Tomasz zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P K U Będzin i metrykę, wydaną w Zrębicach. 1381-3

Ludwik Szer zgubił dowód osobisty, wydany przez gm. Strzemieszyce i książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin i 30 zł. 1372-3

SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23. **JÓZEF HLAWSKI** SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja Nr. 23.
941-9 Skład Materjałów Piśmiennych oraz Biuro Dzienników i Ogłoszeń.

Redaktor W. Mogatorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zagłębia" S. A. [illegible] Nr. 1.